Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 31 LIPCA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 176

Tajemnicza wizyta w hangarze.

Artysta kabaretowy, były marynarz bolszewicki—grozi interwencją Moskwy.

Policja polityczna przeprowadza masowe aresztowania wśród komunistów warszawskich

Z Warszawy donoszą nam:

Szeregowiec 1 pułku lotniczego, pełniący nocy wczorajszej służbę na polu lotniczem natknął się na śpiącą w jednym z hangarów parę „cywilów" — mężczyznę i kobietę.

Mając surowy nakaz baczenia by na lotnisku nie było żadnych obcych osób — szeregowiec o pobycie osób cywilnych w hangarze zawiadomił oficera inspekcyjnego, który ze swej strony wezwał policję.

W komisarjacie ustalono, że zatrzymany nazywa się Leon Kwieciński, i że od trzech lat nigdzie nie jest meldowany Towarzyszką okazała się jego własna żona Stanisława.

Na pytanie skąd wziął się na lotnisku Kwieciński odmówił odpowiedzi.

Wobec tego zwrócono się po informacje do okręgowego urzędu policji politycznej.

Otrzymano stamtąd rewelacyjne wiadomości.

Okazało się, że Kwieciński jest już oddawna podejrzany politycznie, że oddawna znajdował się pod obserwacją z racji częstych wycieczek do Lwowa i Krakowa. Bliższe informacje stwierdziły, że Kwieciński był także artystą nocnych kabaretów i skwapliwie przebywał w towarzystwie wyższych urzędników państwowych i oficerów.

Wszystkie te dane posłużyły do przekazania Kwiecińskiego policji politycznej.

Tam dopiero wyszło szydło z worka. Zatrzymany począł grozić interwencją Moskwy, przepowiadać rychły przewrót i t. p.

Wreszcie rzekł:

— Grozi wam nieszczęście, jeżeli mnie nie puścicie. Wiem jak się robi zamachy.

Dodać należy, że w ciągu dnia do policji politycznej napłynął cały szereg meldunków, oskarżających Kwiecińskie go o pospolite kradzieże.

Dane o przeszłości wykazały, że zatrzymany służył w sowieckiej flocie i był delegatem marynarki do sowietu odeskiego.

Na lotnisko Kwieciński dostał się przez bramę, podając się za brata komendanta lotniska.

Cel nocnej wizyty wyjaśni śledztwo.

Aresztowanie łącznika kobiety.

Warszawa, 31 lipca.

Na ulicy Górnośląskiej zatrzymano niejaką Matlę Blat, mieszkankę Wilna w Warszawie niemeldowaną, przybyłą do stolicy meldowaną, przybyła do stolicy K. Blatównę odesłano do aresztu policji politycznej.

Dzisiejszej zaś nocy wykryły władze w jednym z lokali przy ulicy Radzymińskiej olbrzymi skład odezw komunistycznych o najrozmaitszej treści. Gotowe paczki, zawierające po kilkanaście tysięcy odezw, były przeznaczone do kolportażu w główniejszych miastach Polski, część zaś o mniejszych rozmiarach adresowane do komunistycznych komitetów dzielnicowych w Warszawie.

W łączności z tem aresztowano cały szereg osób, których nazwisk jednak ze względu na toczące się śledztwo ujawnić nie można.

Władze policyjne dla niedopuszczenia do ewentualnych wybryków wywrotowców, mogących zagrażać bezpieczeństwu stolicy — wzmocniły czujność nad zbiorowiskami robotniczemi i dzielnicami podmiejskiemi, jako najpodatniej szemi dla agitacji.

Koło więzień, mieszczących w swych celach przestępców politycznych, a szczególnie przy więzieniu na ulicy Dzielnej, gdzie przebywają Kniewski, Rutkowski i Hibner, wzmocniono straż wewnątrz gmachu, zaś na zewnątrz więzlenia podwojono posterunki policyj ne, polecając równocześnie patrolom konnym kontrolowanie terenu przez całą dobę.

Dochodzenia we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą nam:

Identyczne zarządzenia poczyniła policja we Lwowie, dokąd w dniu wczorajszym została wydelegowana z Warszawy grupa funkcjonarjuszów policji politycznej dla ustalenia ścisłej spółpracy z policją tamtejszą w likwidowaniu bojówek terrorystycznych.

Wskutek pochwycenia mordercy Botwina, dokonano we Lwowie aresztowania kilkunastu osób, podejrzanych za spółudział w przygotowaniu zamachu na ś. p. Cechnowskiego.

Rewizje w konsulatach polskich zagranicą.

Nasz warsz. kor. telefonuje:

Wobec odkrycia w jednym z konsulatów polskich sprzeniewierzenia, min spraw zagranicznych zarządziło inspekcję wszystkich konsulatów, czego wynikiem było wykrycie nadużyć w 3 konsulatach.

Winnych sprzeniewierzenia pociągnięto do odpowiedzialności sądowej kładąc sekwester na ich majątku, winnych zaś złego nadzoru pociągnięto do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Ze względu na trwające jeszcze dochodzenie sądowe i dyscyplinarne, M. S. Z. nie jest w możności ujawnić szczegółów powyższej sprawy.

Opinja publiczna zostanie o nich poinformowana po ukończeniu dochodzeń **sądowych i dyscyplinarnych.**



— Patrz! Ona otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie piękności!
— Którą z nich ma pan na myśli?

Pod kołami biegnącego tramwaju

znalazł się nieznanego nazwiska osobnik, który usiłował wskoczyć w biegu.

Dopiero po 15-tu minutach na miejsce wypadku przybyło auto Kasy Chorych, by „sprawdzić co się stało!".

Dziś, o godz. 11, obok domu nr. 104, przy ul. Piotrkowskiej, jakiś osobnik nieznanego nazwiska, usiłował wskoczyć do będącego w biegu tramwaju, poślizgnął się na stopniach i

wpadł pod koła

tak nieszczęśliwie, iż tramwaj

obciął mu obydwie nogi,

aczkolwiek zaalarmowany dzwonkiem maszynista, usiłował

tramwaj zatrzymać.

Zaalarmowano natychmiast karetkę pogotowia i kasy chorych, jednakże dopiero po 15 minutach przybyło na miejsce nieszczęśliwego wypadku auto kasowe, by według oświadczenia funkcjonarjusza kasowego

„sprawdzić co się stało".

Nie wątpimy, iż wydział zdrowotności publicznej i zarząd kasy zarządzą śledztwo celem ustalenia, kto ponosi odpowiedzialność za to niedbalstwo, które kosztować może

życie ludzkie.

Dolar 5.28.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 25,25
New York 5,17
Paryż 24,71

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5,35 w zaofiarowaniu — 5,25 w płaceniu
Tendencja mocna.

***

Dzisiaj przed południem na rynku walutowym nastąpiło pewne uspokojenie. Wprawdzie kursy nie spadły jeszcze, ale tendencja straciła już wiele na sile.

W Łodzi ofiarowano dolary po 5,30 w dowolnych ilościach. Płacono jednak od 5,25 — 5,28, przyczem po tym ostatnim kursie dokonywano niewielkich tranzakcji.

Z Warszawy sygnalizują zaofiarowanie dolara po 5,35 — 5,38, natomiast popyt nie przekracza kursu 5,30. Tranzakcji niewiele. Tendencja spokojna.

Targi w Pradze.

Praga, 29 lipca.

Pierwsze w świecie targi sportowe odbędą się tutaj w czasie od dnia 16 do **20 września.**

„Boom“

oto kulisy „małpiego procesu“.

—:o:—

Bryan

traktował przedewszystkiem proces w Dayton

jak „bussiness“ pierwszej klasy.

W parę zaledwie dni po zakończeniu sławnego „małpiego procesu“ w Dayton zmarł główny jego bohater, oskarżyciel profesora Scopes'a o nauczanie nauki Darwina z biblją niezgodnej, p. William Jannings Bryan.

Imię jego było już dzisiaj nieco zapomniane, dopiero proces w Dayton przypomniał światu starego trybuna.

Lecz temu 30 lat młody trzydziesto kilkoletni leader stronnictwa demokratycznego **był jedną z pierwszoplanowych postaci w życiu politycznem Stanów Zjednoczonych.**

Pochodził on z „Far - Westu“ z rolniczego stanu Nebraska. Tam też zaczął swą karjerę, jako adwokat, później jako członek kongresu z tegoż stanu.

W polityce był rzecznikiem interesów agrarnych. W tych to bowiem latach Stany Zjednoczone przechodziły definitywnie do gospodarki wielko - kapitalistycznej, predominacji ciężkiego przemysłu i potężnych bankierów z Wall-Street.

Trusty, koncerny, wielkie kompanje węglowe, stalowe, naftowe, transportowe wywierały wpływ coraz bardziej decydujący — i pod ich wpływem cały system celny, taryfowy etc. był dla rolnictwa niekorzystny. Trzeba dodać do tego znaną w dziejach ekonomicznych tendencję zniżkową płodów rolniczych w ostatniej ćwierci ostatniego stulecia, oraz niemniej powszechny ówczesny wzrost cen przemysłowych, by pojąć, jak ciężką była podówczas sytuacja rolnictwa Stanów.

Bryan stał się championem rolnictwa Walczył z trustami — był więc wrogiem protekcyjnego systemu celnego. Walczył z finanserją — więc by ograniczyć jej wpływy dążył do inflacji — coprawda srebrnej: żądał mianowicie przywrócenia bimetalizmu i nieograniczonej wolności bicia monety srebrnej. Wsławił się niezwykłą wymową, temperamentem, żelazną pracą, porywającą energją.

Wyniesiony przez farmerów doliny Mississipi i Far-Westu na czoło stronnictwa demokratycznego, trzykrotnie kandydował na prezydenta Stanów. Poraz pierwszy w 1896, następnie w 1900, wreszcie w 1908. Trzykrotnie przegrał. Bronił bowiem sprawy straconej. **Przemysłowe i bankierskie Stany nie chciały prezydenta - agrarjusza.** W 1912 demokraci wystawili Wilsona — i wygrali.

Wilson by się odwdzięczyć staremu leaderowi, który ustąpił z kandydatury, mianował go sekretarzem stanu, czyli ministrem spraw zagranicznych.

W drugim roku wojny Bryan podał się do dymisji, **widząc że wejście Stanów do wojny, któremu był przeciwny staje się coraz bardziej nieuniknione.** Zresztą po 6 kwietnia 1917 oficjalnie się zsolidaryzował publicznie z Wilsonem. Ale polityką zajmował się mniej.

Po długich trudach karjery politycznej pomyślał o zabezpieczeniu się materjalnem. Doszedł on istotnie do ogromnego majątku w sposób bardzo oryginalny, nieznany zupełnie w Europie. Zaangażował się w licznych spółkach, spekulujących na zwyżkę ceny ziemi. Interes taki (tzw. **„boom“**) wygląda następująco: zawiązuje się spółka, która w jakiemś miasteczku lub też tylko w miejscu, gdzie ma miasto powstać, zakupuje większą lub przynajmniej znaczną część terenów, następnie wszelkiemi możliwemi sposobami olbrzymią reklamą itd. stara się do tego miasta ściągnąć nowych mieszkańców. **Miasto się w ciągu roku powiększa o kilkaset tysięcy mieszkańców, ceny gruntów idą o tysiąc procent w górę — spółka realizuje swoje wkłady z krociowemi zyskami. Takim niesłychanym interesem był przedewszystkiem Los Angelos, ćwierć wieku temu niemal wioska, w 1918 r. jeszcze zaledwie miasto 300 tysięczne, dziś posiadająca przeszło 2 miljony mieszkańców stolica światowa filmu.**

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sławny „małpi proces“ miał być właśnie przedewszystkiem okazją do takiego owocnego interesu.

P. Bryan chyba czuł, że ta cała niesłychana reklama, że ten cały hałas o zbrodnię, której jedynym konkretnym przejawem było, iż rzekomo — bo i tego nie stwierdzono napewno prof. Scopes oświadczył swym uczniom, iż „człowiek pochodzi od małpy“ ośmiesza i jego i sędziów i Amerykę.

Ale zato Dayton zyskało światową sławę, amerykanie, spragnieni sensacji, tłumnie pędzili do nowej Troi, **ceny terenów wzrastały codzień: po każdej przemowie p. Bryana spółka robiła coraz korzystniejsze tranzakcje.**

Po wyładowaniu swego purytańskiego oburzenia, p. Bryan zbierał właśnie „owoce“ zbożnej pracy, gdy nagle umarł w czasie popołudniowej drzemki.



Coraz większym powodzeniem cieszą się obecnie w Ameryce i Anglii interesujące „Cutters“, skonstruowane przy pomocy żagla, dwuch piłek gumowych i koszyczka bambusowego. Są one nader praktyczne i tanie i dlatego rozpowszechnia się na wszystkich plażach świata.

Ex-cesarz Wilhelm nareszcie pożytecznie pracuje!..

Jest ogrodnikiem w Doorn: polewa kwiaty, obcina krzewy, wyrywa chwasty i t. p.

—:o:—

Rozmowa z p. Herminą Hohenzollern, obecną małżonką ex-kaizera.

Korespondent berlińskiego „International service“ rozmawiał we Wildbadzie z żoną ex-cesarza Wilhelma II. Pani Hermina opowiedziała co następuje:

„Pogłoski o moim rozejściu z cesarzem to złośliwe kłamstwa. Żyjemy ze sobą niezwykle szczęśliwie. Rozumiemy się nawzajem doskonale, a gdy się rozłączamy pozostajemy ze sobą w korespondencji. W końcu czerwca powracam do Doorn. Nie powinnam była tak długo być nieobecną, wiem, że miejsce moje jest u boku mego męża. Jednakże ostatni atak reumatyczny, po którym nastąpiła operacja zmusił mnie do kuracji.

Wilgotny klimat w Doorn jest trucizną dla mego zdrowia. Obawiam się, że bóle wnet powrócą. Czemu nie chcą ludzie zrozumieć, że choroba jest jedynym powodem, dla którego niezawsze jesteśmy razem w Holandji.. Czemuż miotają oszczerstwa, gdy tylko opuszczam Doorn?

Wiedziałam co czynię poślubiając cesarza. Byłam dojrzałą kobietą, wiedziałam, że będę szczęśliwą, jakkolwiek zdawałam sobie sprawę z czynionej ofiary. Nie rozumiem jednakże czemu ludzie wierzyć nie chcą, że między mną, a mężem panuje niczem niezmącona harmonja.

Myślę, że czas już najwyższy, by kres położyć oszczerstwom“.

„Mimochodem“ opowiada dalej korespondent amerykański „zeszła rozmowa na cesarza i życie jego w Doorn.

Cesarzowa Hermina opowiedziała mi wszystko, czego się dowiedzieć pragnąłem:

Cesarz wstaje wcześnie, spędza większą część przedpołudnia na pracy w ogrodzie. Poddaje się chętnie fachowym wskazówkom ogrodnika. Łupanie drzewa nie jest jego jedynem zajęciem na dworze. Robi to wszystko, co prosty ogrodnik. Polewa kwiaty, obcina krzewy i wyrywa chwasty — słowem pracuje pożytecznie.

Te fizyczne zajęcia konserwują znakomicie siły cesarza. Czuje się też dzisiaj lepiej niż przed laty. Nie przesadzam — powiada cesarzowa — mówiąc że wygląda na człowieka pięćdziesięcioletniego.

Po pracy w ogrodzie udaje się do swego gabinetu, aby przejrzeć pocztę. Otwiera listy sam, co jest dosyć uciążliwe, gdyż musi to czynić prawą ręką ze względu na unieruchomienie lewego ramienia i dłoni.

Pomimo to nie pozwala spełniać tej czynności nikomu innemu“.

Poruszając te detale cesarzowa natknęła się na myśl która według jej słów oddawna ją trapi.

„Wrogowie cesarza — mówiła — twierdzą, że udanie się do Holandji było z jego strony tchórzostwem.

Bogu wiadomo, czy wolno go oskarżyć o tchórzostwo. Gdyby ludzie wiedzieli, jak bardzo należało go zmuszać do wyjazdu (?) i jaką walkę musiano z nim stoczyć, aby go do tego nakłonić! (?)

W Niemczech mało kto wiedział (!?), jak całkowicie nieużyteczne było jego lewe ramię. Przyczyną tego jest fakt, że udało mu się ukryć kalectwo żelazną siłą woli i niemal nadludzką odwagą.

Ukonstytuowanie międzynarodowego instytutu spółpracy umysłowej.

Polak wybrany przewodniczącym sekcji uniwersyteckiej.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 30 lipca.

W dniu 28 lipca międzynarodowy instytut współpracy umysłowej, utworzony przez rząd francuski a oddany do dyspozycji Ligi narodów, został ostateczne ukonstytuowany.

Zebrana w Genewie rada administracyjna instytutu pod przewodnictwem sen. de Jouvenela zamianowała dyrektora instytutu oraz szefów sekcji.

Dyrektorem został francuz, profesor Luchaize. Najważniejszą sekcję uniwersytecka powierzono jednomyślnie polakowi prof. Haleckiemu. Inne sekcje objęli anglik, niemiec, włoch i hiszpan

JEDNOLITY FRONT PRZECIWKO PAŃSTWOM IMPERJALISTYCZNYM.

Moskwa, 29 lipca.

Radjostacja moskiewska donosi na podstawie informacji, że rząd pekiński postanowił wejść w porozumienie z rządem Kantonu w sprawie jednolitego frontu przeciwko państwom imperjalistycznym.



— Niech pan zrobi wesołą minę...
— Nie rozumiem... Dlaczego?... Wykupił mi pan protestowany weksel?

Burza nad Łodzią.

Piorun uderzył w fabrykę „Tziembol", powodując pożar

Podczas ulewy robili świetne interesy dorożkarze i szoferzy.

Wielka burza z piorunami, jaka przeciągnęła wczoraj nad Łodzią, **poczyniła w mieście wiele szkód.**

W wielu punktach Łodzi, woda podmyła bruki, niszcząc również znaczną część robót przy naprawie jezdni na ulicy Piotrkowskiej.

Mocno dała się również we znaki przy budowie kanalizacji. Doły, wykopane w celu ułożenia w nich rur kanalizacyjnych, w niektórych miejscach, znajdują się jeszcze dzisiaj pod wodą.

U zbiegu ulic Narutowicza i Piotrkowskiej, utworzyło się formalne jezioro.

Skutkiem tak wielkiego nagromadzenia się wody w tem miejscu, utworzył się na krótką chwilę zator tramwajowy, nie można było bowiem dojrzeć zwrotnicy, która zamuliła się silnie i tramwaje można było kierować tylko w ulicę Narutowicza.

Kilku ludzi z obsługi tramwajowej, brodząc po kostki w wodzie, stanęło do pracy i po kilkunastu minutach zwrotnicę udało się ustawić na prawidłową linję.

Burza zniszczyła też w kilku miejscach instalację elektryczną oraz druty telefoniczne.

Nie obeszło się również bez pożaru. Oto w fabrykę p. f. „Tziembol", przy ul. Zagajnikowej 67, uderzył piorun.

Po przewodach elektrycznych iskra dostała się do hali maszyn i zapaliła najbliżej stojącą maszynę t. zw. „szarpacz"

Na miejsce pożaru przybyły natychmiast II i IV oddziały straży ogniowej, które po godzinnej walce ze strasznym żywiołem, ogień umiejscowiły.

Podczas gaszenia pożaru, jeden ze strażaków uległ lekkim okaleczeniom ciała.

Straty, spowodowane pożarem, są dość znaczne.

Na burzę nie narzekali tylko dorożkarze i posiadacze taksówek, którzy podczas ulewy byli poprostu rozłapywani przez przechodniów.

Egzekucja podatkowa z przeszkodami w Warszawie.

Sekwestrator skarbowy bronił się rewolwerem.

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Wczoraj w godzinach popołudniowych przed domem nr. 22 przy ulicy Franciszkańskiej powstało niezwykłe zbiegowisko. W tej szczególnie ruchliwej dzielnicy w pewnej chwili powstał popłoch, gdyż jak się okazało rozległ się strzał. Gdy nadbiegła policja zastała w szczególnej opresji sekwestratora podatków skarbowych Eugenjusza Ładyńskiego. Jak się wyjaśniło Ładyński, zgodnie z poleceniem II wydziału podatkowego izby skarbowej zgłosił się między in. do uchylającego się od płacenia podatków kupca ulicy Franciszkańskiej, utrzymującego sklep pod numerem 22 i na rzecz zaległości podatkowych zasekwestrował wagę, którą zamierzał przewieźć do składnicy skarbowej.

To wywołało oburzenie, któremu poczęły towarzyszyć okrzyki, zwabiające wszystkich niemal okolicznych kupców i handlarzy, niewątpliwie takimi samymi zagrożonych środkami. Otoczywszy sekwestratora tłum oświadczył, że pod żadnym pozorem wagi zabrać nie pozwoli. Broniąc się tedy przed nacierającemi sekwestrator sięgnął po rewolwer i dał strzał w powietrze. To miało natychmiastowy skutek, gdyż oponenci w jednej chwili rozpierzchli się. Waga została zabrana, a policja wszczęła dochodzenie, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Skutki tragicznej pomyłki.

—o—

Krwawy dramat w lesie lućmierskim.

Dwaj policjanci stoczyli walkę z chłopem, strzelającym w lesie.

—o—

Policjanci sądzili, iż mają do czynienia z bandytą, gdyż chłop pierwszy strzelał, ten zaś w ciemnościach nocy wziął posterunkowych za opryszków.

Na szosie prowadzącej z Łodzi do Ozorkowa w odległości czterech kilometrów od Zgierza miał miejsce tragiczny wypadek.

Drogą powracała z Łodzi furmanka, należąca do mieszkańca miasteczka Dębie, **Michała Oklejaka.**

Prócz powożącego końmi gospodarza na wozie znajdowała się jeszcze żona jego, Klementyna, 6-letni synek Henryk oraz dwie kobiety, które Oklejak przewoził do Dębia.

Gdy jadący wjechali do lasu lućmierskiego Oklejak **wyjął z kieszeni posiadany rewolwer i strzelił w górę na postrach. Chodziły bowiem wieści, że w lesie tym grasuje szajka bandytów.**

W chwilę po wystrzałach z lasu wysunęły się dwie postacie, które szybko poczęły się zbliżać w kierunku przydrożnego rowu.

Na widok ich Oklejak **chciał furmanką nawrócić i umknąć.** Przestrzeń je**dnakże dzieląca wóz od owych tajemniczych cieni była już zbyt mała.**

Gospodarz zrezygnował z ucieczki i zaciąwszy konie ruszył galopem wzdłuż szosy.

Kiedy pędząca furmanka znalazła się obok miejsca, gdzie znajdowały się ukryte postacie, rozległy się głośne wołania: „**Stój!**" Jednakże turkot kół zagłuszył je zupełnie.

Jeszcze kilka razy gromkie: „Stój!" rozniosło się po lesie, lecz i tym razem jadący nie zatrzymali się.

Padły strzały... Wstrząsający krzyk kobiety rozdarł ciszę nocy... Na furmance poczęła się wić w bezgranicznym bólu jedna z jadących, niejaka Gęsiorkowa z Dębia.

Jeszcze chwila... Padają nowe strzały... Cichy jęk wydobywa się z ust młodego Henryka.

Kilka przedśmiertnych drgawek wstrząsnęło ciałkiem chłopięcia i przeszyty kulą dzieciak umiera.

A tymczasem oszalały z przestrachu Oklejak ciął batem konie i pędził do pobliskiej wsi Emiljowa.

Po kilku minutach dopadł wreszcie pierwszych domostw.

Oklejak oddał lejce żonie, sam zaś zeskoczył z wozu i **porzuciwszy posiadane pieniądze w przydrożnym krzaku ukrył się na podwórzu pobliskiego zabudowania.**

Stanął za węgłem domu i wydobywszy rewolwer czekał...

Jakież było jego zdziwienie, gdy po krótkiej chwili ujrzał miast domniemanych bandytów... dwóch policjantów z karabinami w ręku.

Okazało się, **iż zaszła** tu fatalna omyłka.

Władze prokuratorskie **zarządziły przeprowadzenie w lesie lućmierskim obławy policyjnej, gdyż doszły ich wiadomości iż w lesie ukrywa się szajka bandytów.**

W tym celu w nocy z piątku na sobotę tygodnia ubiegłego wyruszyli do lasu dwaj posterunkowi z posterunku policyjnego w Proboszczenicach.

Około godziny 11-ej w nocy policjanci **usłyszeli strzały.**

Przypuszczając, iż strzelają bandyci posterunkowi starali się niedostrzegalnie dotrzeć do przydrożnego rowu, by następnie nagle zaskoczyć jadących.

Gdy furmanka nadjechała policjanci krzyknęli kilkakrotnie „stój", lecz gdy to nie poskutkowało zaczęli strzelać.

W rezultacie trup małego chłopczyka z piersią przeszytą kulą i stara kobieta, której kula przedziurawiła obydwie nogi.

Zwłoki Henryka Oklejka przewieziono do prosektorjum miejskiego w Łodzi ranną zaś Gąsiorkową — do szpitala w Zgierzu.

W KANCELARJI BUDOWNICZEGO.

Przyjaciel: Czego siedzisz tak zadumany?

Budowniczy: Chcę stawiać! Plany prawie wykończyłem, ale nie mam cegły, ni mam wapna, ni piasku, ni robotników, krótko, nie mam niczego. — Zato mieszkania mam już wszystkie wynajęte!

Plujemy krwią na bruki łódzkie!..

—:o:—

Gruźlica, najgroźniejszy wróg Łodzi, zbiera obfite żniwo.

—:o:—

Musimy wytężyć wszystkie siły do walki ze straszliwą chorobą!..

Jednym z najstraszniejszych wrogów ludzkości, największe szerzącym spustoszenia, jest gruźlica.

Zapoczątkowana w wielu krajach na długi czas przed wojną akcja zwalcza nia gruźlicy dotyczyła głównie sposobów leczenia, lecz mimo poważnych wy siłków wiedzy, wielkiemi rezultatami w tej dziedzinie pochwalić się nie mogła.

Polska, idąc śladem innych krajów, kładzie nacisk na usiłowania leczenia suchotników, tworząc w kilku miejscach mniej lub więcej dobrze urządzone sana torja klimatyczne.

Obecnie, dzięki inicjatywie ministerstwa pracy i opieki społecznej **projektuje się utworzenie dla suchotników w różnych miejscowościach państwa licznych przychodni, mających leczyć ich i zapobiegać szerzeniu się choroby wśród społeczeństwa.**

Specjalnie ważną jest ta kwestja dla Łodzi.

Jeżeli rzucimy okiem na statystykę gruźliczną z pierwszego kwartału bieżącego roku przekonamy się o rozpowszechnieniu tej choroby.

W ciągu stycznia zmarło na gruźlicę płuc 107 osób, w lutym 80, w marcu 87. Na inne postacie gruźlicy w styczniu zmarło 16 osób, w lutym 13, a w marcu 27 osób.

W mieście naszym, pełnem kurzu i dymu z kominów fabrycznych, w którem trudno jest poprostu oddychać, gruźlica znajduje najlepszy teren do rozpowszechniania się.

Duszne, zadymione biura, przytłaczająca atmosfera fabryczna, ciasne izdebki robotnicze, zamieszkiwane często przez kilka nawet rodzin, wszystko to przy lekceważeniu przepisów hygjenicznych stwarza taką sytuację, która wymaga szybkiego ratowania młodego pokolenia od całkowitego zniszczenia.

Koniecznem jest zastanowienie się nad środkami przyczyniającemi się do poprawy warunków, wytężyć trzeba wprost wszystkie siły, bo chodzi tu o zdrowotność całego naszego miasta, bo chodzi tu o jego przyszłość.

Pierwszym ku temu warunkiem będzie zachowanie możliwie najdoskonalszej czystości ciała i otoczenia każdego do czego niezbędną jest w obfitości woda i urządzenia kanalizacyjne.

Następnym warunkiem, który również w Łodzi winien być uskutecznio ny w najszybszym czasie, jest utworzenie dokoła nas **możliwie czystej atmosfery, pozbawionej pyłu, dymu i trujących produktów niezupełnie wypalonego paliwa, które wydobywają się z kominów fabrycznych.**

Uskutecznić można to w ten sposób iż podwyższy się znacznie wszystkie kominy fabryczne, co również zabezpieczyłoby roślinność przed przedwczesnym zwiędnięciem i skarłowaceniem, a pozwoliłoby jej spełniać rolę odświeżania zużytego przez człowieka powietrza.

We wszystkich aparatach i maszynach używanych u nas **winno się zastosować urządzenia, dające całkowite spalenie paliwa, mając na uwadze, że najbardziej szkodliwe dla zdrowia są właśnie te produkty niespalone.**

Ludzi dotkniętych gruźlicą płuc, o ile jest to tylko możliwem, leczyć należy w szpitalach i sanatorjach pod ścisłym dozorem lekarzy, a pozostających w domu pouczać, a nawet zmuszać do tego, by w interesie swego najbliższego otoczenia nie rozrzucali plwociny, lecz spluwali do tekturowych spluwaczek, które następnie winny być wrzucane do ognia.

Plucie na podłogę lub ziemię w miejscach publicznych pod groza represji policyjno - sądowych stanowczo musi być zabronione.

Zasady elementarnej higjeny trzeba wszczepiać już w dzieci w szkołach powszechnych przez lekarzy szkolnych, z czego napewno większa płynęłaby korzyść niż z obecnie praktykowanego mierzenia i ważenia uczniów szkolnych.

Wprawny lekarz jednym rzutem oka rozpozna, czy dziecko fizycznie rozwija się prawidłowo i dać może odpowiednie praktyczne wskazówki, dotyczące najczęściej potrzeby lepszego odżywiania, natomiast brak znajomości u dzieci elementarnych przepisów higjeny sprowadza na nie wszelkie choroby zakaźne, nie wyłączając gruźlicy.

***

Sprawa ta jest zasadniczą dla bytu naszego miasta i wymaga przeto poświęcenia dlań wszystkich środków, jakie tylko dają się pomyśleć w naszej zakurzonej, zadymionej i zakopconej atmosferze!

Statystyki śmiertelności gruźlicznej będą barometrem wskazującym stopień naprawy panujących stosunków.

— af. —

MOJE MINJATURY.

Czy łodzianka jest piękna?

Czy łodzianka jest piękna, gdy sama się za taką uznaje?

Nie! Gdyby bowiem tak było, to nie istniałyby wogóle brzydkie łodzianki. Brzydkie jednak istnieją, z czego wynika, że sąd jej o własnej piękności nie jest miarodajny. — Mówią wprawdzie czasem o tem, że są brzydkie, ale biada mężczyźnie, któryby w to uwierzył.

Czy jest piękna wówczas, gdy mąż ją uznaje za piękną?

Nie! Jeżeli bowiem łodzianka jest piękna, to mąż tego nie zauważy, gdyż zbyt się już do jej piękności przyzwyczaił, a jeżeli jest brzydka, to tembardziej mąż tego nie zauważył, bo gdyby był zauważył, to z nią by się nie ożenił. Łodzianin jest wogóle aż do rozwodu wobec żony swojej ślepy.

Czy jest piękną wówczas, jeśli za taką uważa ją znajomy?

Rozpatrzmy tu dwa wypadki. Jeśli jest żonatym, to z pewnością się myli, gdyż każdy żonaty uzna za piękną kobietę każdą, która nie jest jego żoną. Jeśli zaś jest kawalerem no... to do pewnego stopnia można mu wierzyć, ale też nie bardzo.

Czy łodzianka jest piękna, jeśli tak mówi o niej jej kochanek?

Ależ nie! Miłość przecież zaślepia zupełnie! Taki osobnik nie może wydać objektywnego sądu!

A może jest piękna, myślicie, gdy wiele o niej mówią?

Nie! Napewno taka kobieta używa dla upiększenia się sztucznych środków, czego istotna piękność nie potrzebuje.

A może taka, o której nikt nie mówi?

Tembardziej — nie, gdyż tego rodzaju milczenie jest dowodem, iż wogóle pozbawiona jest wszelkiego powabu.

Gdy mówi o niej jej przyjaciółka, że jest piękna, z pewnością jest to nieprawda. Gdyby bowiem uważała rzeczywiście przyjaciółkę swą za piękną, to nie byłaby już jej przyjaciółką.

Nigdy zaś nie powie w ten sposób jej nieprzyjaciółka. Jeżeli łodzianka powie o swej nieprzyjaciółce w ten sposób:

„Zapewne Lili nie jest tak brzydką, ale nie powinna nosić sztucznych zębów", to znaczy właśnie, że panna Lili ma piękne i zdrowe zęby.

Dol.

Migawki sądowe.

—

Bitwa pod Waterloo i przystanek tramwajowy.

Protoplasta rodu znanych obecnie miljardów europejskich Rotszyldów, dorobił się podobno majątku w ten sposób, iż dowiedziawszy się o klęsce Napo leona pod Waterloo, natychmiast zakupił olbrzymią ilość obcych walut, które zaraz następnego dnia przyniosły mu olbrzymie zyski.

Przeczucie spadku waluty francuskiej nie omyliło go, a sprytna kombinacja odrazu zadecydowała o jego stanie majątkowym, gdyż w ten sposób stał się wielkim bogaczem.

O rodzinie Rotszyldów krążą wogóle różnorodne legendy. Gdy pewnego dnia odbywał się pogrzeb jednego z członków tej rodziny, wszyscy zwrócili wówczas uwagę na osobnika, idącego tuż za karawanem, biednie bardzo ubranego, który płakał tak głośno, iż przypuszczano, że on właśnie przeżywa cios najstraszniejszy.

— Czego pan płacze tak okropnie? — pytano go.

— Płaczę, bo spotkał mię cios.

— To był pański bliski krewny? — pytali go dalej zaciekawieni ludzie.

— Właśnie, że nie. Płaczę właśnie dlatego, że nie był on moim krewnym.

Pan A. Rotszyld również nie był krewnym znanej rodziny, ale wobec tego, iż zdaje się, nigdy nie przebywał po za granicami kraju i nie mógł z tego powodu być obecnym na żadnym pogrzebie miljarderów o tem samem nazwisku, więc stąd logiczny wniosek, iż on na pogrzebie tym nie płakał. Również dalszki od operacyj finansowych na szeroko zakreśloną skalę.

— Na bitwę pod Waterloo — pomyślał może A. Rotszyld — już teraz zbyt późno, wogóle teraz jest pokojowy okres.

A jednak... Podczas pokoju nie można siedzieć w pokoju, gdy nie ma się pokoju, gdy brak jest zarobków.

Na ulicy zaś trafiają się przeróżne sytuacje, które może wykorzystać niebieski ptaszek. Gdy na jednym z przystanków tramwajowych toczyła się formalna bitwa (jednak bitwa!) o dostanie się do wagonu, który był już przepełniony, p. A. Rotszyld, mistrz od wyczuwania sytuacji, znalazł się tam natychmiast.

Postanowił zarobić na walucie.

Inaczej jednak, o, jak inaczej!

Wspinającemu się na stopień wagonu panu L. R. spróbował wyciągnąć z kieszeni portfel. Nie każda jednak próba jest próbą teatralną, na której nie ma publiczności.

Na przystanku publiczności było zbyt wiele i manipulacja zawiodła całkowicie, gdyż złodzieja złapano na gorącym uczynku. Nowa próba, tym razem ucieczki, nie udała się również całkowicie.

Sąd skazał p. A. Rotszylda za usiłowanie dokonania kradzieży na 2 tygodnie aresztu.

Old.

Najdroższe nóżki świata.



Tancerka rosyjska Manczinowa jest bezwątpienia właścicielką nietylko najpiękniejszych, lecz najdroższych nóżek na świecie. Przed kilku tygodniami bowiem ubezpieczyła je na „drobną" sumę 300.000 funtów szterlingów.

Płomienna miłość i piece kąpielowe.

Niesamowita historja o zakochanym hiszpanie, jego kochance z New-Yorku, fabryce pieców kąpielowych i wielu innych wesołych rzeczach.

Od kilku lat na placu Camillo De Meis Nr. 2 w Medjolanie mieszkał zamożny kupiec Manuel Guisandes, hiszpan z kochanką swą Margheritą.

Oboje przyjechali z Nowego Jorku, gdzie 50-letni Manuel Guisandes pracował w wielkim składzie żelaza i gdzie poznał i pokochał piękną 25-letnią amerykankę Margherite Eberbard, zajętą tam w charakterze stenografki.

Manuel był żonaty a Margherita rozwódką, oboje tak się pokochali, iż żyć bez siebie nie mogli i zdecydowali porzucić Amerykę i rodzinę i udać się do kraju, gdzie cytryna dojrzewa.

Mieli zamiar spędzać miodowe miesiące w Neapolu. Gdy jednak wylądowali w Genui i udali się do Medjolanu, praktyczna amerykanka oświadczyła, iż szkoda wydawać pieniądze na dalszą drogę i że będzie dobrze gdy Manuel poszuka sobie w Medjolanie jakich interesów, gdyż miłość bez pieniędzy szybko przechodzi.

Ponieważ Guisandes zabrał z sobą sporo pieniędzy, było mu łatwo wynająć ładne mieszkanie i rzucić się w wir interesów.

Sprytna towarzyszka jego pomagała mu. Po dość długich poszukiwaniach, udało się Guisandesowi nabyć za bardzo stosunkowo niewielką sumę 400.000 lirów dużą fabrykę pieców kąpielowych Gotówkę zapłacił naturalnie zakochany Manuel a bojąc się by prawdziwej jego żonie nie wpadło na myśl przejechać Ocean, nie tyle po miłość zbiegłego małżonka ile po jego kapitały, zapisał fabrykę na nazwisko Margherity Eberbard, dodając w książkach, iż ona to wniosła na kupno 400.000 lirów ze swych pieniędzy. Manuel figurował tylko jako prokurent firmy.

Interes szedł świetnie a para zakochana pędziła żywot dwóch gołąbków.

Niestety jednak ta cudna idylla miłości poczęła się ostatnimi czasy psuć. Następowały pomiędzy kochankami gwałtowne sceny, gdyż Margherita miała dość starszego wielbiciela i pewnego wieczoru zniknęła z urodziwym młodym niemcem, pozostawiając opuszczonego Manuela w strasznej rozpaczy.

Gdy biedak na drugi dzień wychodził z domu do biura swojego, zastąpił mu drogę woźny sądowy, wręczając mu zawiadomienie, że pani Eberbard, jako jedyna właścicielka firmy, zabrania mu zajmować się jej interesami i od tej chwili wymawia mu u siebie miejsce.

Jednem słowem rzeczywistego właściciela wyrzucała z własnego interesu nieprawa właścicielka! Oburzenie Guisandesa nie miało granic, ale czekały nań gorsze niespodzianki.

W kilka dni potem pani Margherita, która była jeszcze w posiadaniu kluczy od dawnego mieszkania weszła tam w nieobecności właściciela. Zabrała książki firmowe, klucze od kasy i wiele innych cennych rzeczy.

Powróciwszy wieczorem do domu Guisandes nie znalazł ani jednego dowodu mogącego stwierdzić, że właśnie tylko on jest właścicielem fabryki pieców kąpielowych. Nie pozostawało nieszczęsnemu nic innego jak wnieść skargę przeciw swemu ideałowi.

Sumę 400,000 lirów, które figurują jako pieniądze Margherity a w rzeczywistości są przez Manuela wniesione, chce jej darować, w zamian żąda zwrotu tej sumy, która jest tylko jego własnością. Zrzeka się także na zawsze pięknej kochanki, której proponuje nawet kupić powrotny bilet do Nowego Jorku. Zdaje się, że Margherita zrzeknie się pieców i z młodym kochankiem wyjeżdża do Niemiec.

Śmierć liliputa Diki-Diki.

Był to najmniejszy człowiek na świecie. — Występy przyniosły mu pokaźny majątek.

W Monilli (na Filipinach) zmarł w tych dniach w wieku 49 lat słynny karzeł Diki - Diki, zwany „królem liliputów".

Malutki ten człowieczek mierzący zaledwie 74 centymetry, produkował się przez szereg lat w cyrkach i Variete całego świata, biorąc bardzo poważne honoraria.

Diki - Diki zebrał sobie pokaźny majątek, który administrował z wielkim sprytem. Fabryka nabyta przez króla liliputów", znajdowała się w stanie kwitnącym i dawała ogromne dochody.

Diki - Diki żonaty był z karliczką, jeszcze mniejszą od niego: małżonka słynnego liliputa mierzyła tylko 60 centymetrów i ważyła 11 kilogramów.

Diki - Diki szczycił się podobno swą wagą: ważył bowiem... 14 kilogramów.

Zmarły liliput był zbudowany bardzo proporcjonalnie, posiadał prawidłowe rysy i cieszył się wielkiem powodzeniem u płci pięknej...



Wielkim powodzeniem cieszył się bieg pieszy Paryż—Verdun. Zwycięzca składa wieniec na grobie „nieznanego żołnierza".

Skutki niemądrych żartów.

Pasażerka „na gapę" wyskoczyła z pociągu.

Wpadła pod koła pociągu, który wlókł ją przez kilka metrów, rozrywając na części.

Przed kilku dniami, jak zwykle, ze stacji kolejowej Goedoelloe, koło Buda pesztu, wyruszał o wczesnej godzinie pociąg, w którym zajęli miejsca przeważnie robotnicy, udający się na roboty rolne do pobliskich miejscowości.

Do jednego wagonu wsiadły dwie siostry, Ilona i Maryszka Kundik, aby dojechać do pobliskiej stacji Jakobpusta Cena biletu wynosi około 3600 koron węgierskich, co czyni około 25 groszy polskich. Siostry nie kupiły jednak biletów, aby i te trochę pieniędzy zaoszczędzić, licząc na to, że na krótkiej przestrzeni nie zjawi się konduktor.

W wagonie, natłoczonym podróżnymi, zeszła wkrótce rozmowa na zwyczaj jazdy bez biletów. Ilona i Maryszka oświadczyły, że zwykle podróż odbywają piechotą, dla oszczędności. Owego dnia jednak później wstały i nie chcąc się spóźnić na roboty, wsiadły do pociągu, ale bez biletów.

Wtedy jakiś młody człowiek, chcąc im napędzić strachu, począł w bardzo czarnych barwach przedstawiać następstwa takiej jazdy „na gapę", w razie przychwycenia przez konduktora. Ilona i jej zamężna siostra poczęły przerażone wypytywać o nowe szczegóły, a wtedy żartowniś najpoważniejszym tonem oświadczył, że zna wypadki, w których podobne wypadki karane bywały kilkoma laty ciężkiego więzienia.

Inni podróżni, rozbawieni przestrachem obydwóch kobiet, zaczęli mu przytakiwać.

Wtem na jednym końcu wagonu otwarły się drzwi, a w nich ukazał się konduktor, kontrolujący bilety.

Ilona i Maryszka okryły się śmiertelną bladością.

Kiedy konduktor przeszedł już pół wagonu, Ilona Kundik porwała się ze swego miejsca, otwarła drzwi i wyskoczyła z wagonu.

Uczyniła to tak szybko, że nie zdołano jej przeszkodzić.

W skoku uderzyła nieszczęśliwym trafem o słup telegraficzny. Odrzucona z powrotem, wpadła pod koła wagonu, który wlókł ją przez kilka metrów rozrywając na kilka części.

Pociąg w tej chwili zatrzymano. Maryszka na widok straszliwie porozdzieranych zwłok siostry, wpadła w szał, rzucając się z motyką na ludzi, którzy ją chcieli uspakajać. Musiano ją związać i odwieźć do szpitala, gdzie ją umieszczono na oddziale dla obłąkanych.

Matka Ilony i Maryszki, dowiedziawszy się o wszystkiem, nie wytrzymała ciosu i również, jak starsza córka dostała pomieszania zmysłów.

Tragedja całej rodziny wieśniaczej poruszyła do głębi ludność okoliczną.

48

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Wiewióra puścił dym przed siebie i rzekł:

— Otóż, panie Rózga, posunęliśmy się wreszcie o wielki krok naprzód... Gdyby nie głupi przypadek, bylibyśmy już mieli Giovannę w garści... A tak... — mały sęk...

Felek przysłuchiwał się z zaciekawieniem słowom Wiewióry.

— Widzę — mówił dalej Wiewióra — że pan się dziwi mojej pewności, prawda? A więc słuchaj pan, wtajemniczę pana w moje odkrycia, tembardziej, że musimy teraz spólnie działać.

Mówiąc to, wyjął z szuflady mapkę i rozwinął ją na stole.

— Patrz pan — ta mapka była kluczem, którym otworzyłem podwoje tajemnicy. Linja czerwona, która biegnie tutaj wzdłuż Piotrkowskiej i bierze początek od punktu, gdzie znajduje się mniej więcej dom Hardta — to marszruta, wytknięta komuś, kto bardzo słabo zna nasze miasto.

Mapkę tę znalazłem w biurku Hardta, więc mam pewne podstawy do przypuszczenia, że czerwoną linję wykreślał Hardt. Dla kogo? Odpowiedź bardzo prosta. Giovanna jest tą osobą, która nie znała Łodzi. Jest to tembardziej prawdopodobne, że Hardt musiał ją tu ukryć, obawiając się czujności policji. Dlatego też wyznaczył jej marszrutę.

— Aha, aha — zawołał Felek — rozumiem już wszystko...

— Nie, to jeszcze nie wszystko. Sama ta mapka byłaby zbyt nikłym dowodem, mogącym podeprzeć tę moją koncepcję. Są dowody jeszcze inne. Pamięta pan, jakeśmy szperali w szufladach Hardta, uwagę moją zwrócił oderwany rąbek kolorowej chustki, jaką zwykły chłopki nosić na głowie, prawda?

— Tak — potwierdził Felek.

— Mówił pan wtedy, że to głupstwo, że nie warto na to zwracać uwagi. Z taką samą ignorancją odniósł się pan do tych ogórków, jajek i cebul, które leżały w tejże szufladzie. Mnie jednak to poważnie zastanowiło. Hardt podczas nieobecności swojej żony stołował się w restauracjach tak, że gospodarstwo prowadziła służąca tylko dla siebie. Jest więc rzeczą niemożliwą, by owe straganiarskie artykuły spełniały swoje właściwe funkcje w szufladzie bogatego fabrykanta. Nie wiedziałem przez dłuższy czas, co to mogło znaczyć. Przypuszczałem początkowo, że Hardt ukrył Giovannę w swoim gabinecie, a nie chcąc zwrócić na nią niczyjej uwagi, przynosił jej sam prowianty z miasta. Mogłyby więc to być resztki, których nie zdążył po dalszej tranzlokacji Giovanny usunąć. Ale doszedłem później do wniosku że hypoteza ta jest błędna. Gdyby bowiem było tak rzeczywiście, wówczas znalazłbym tam z pewnością jakieś resztki chleba, czy bułek, bądź też jakiś nożyk, talerz lub widelec. Tego jednak tam nie było.

— Nie było — powtórzył bezwiednie Felek, pochłonięty całkowicie wywodami Wiewióry, który mówił teraz z wielkim ożywieniem i zapalczywością.

— A potem ta chustka, a właściwie jej oderwana przez nieostrożność część. Skądże znowu ona się wzięła w tej szufladzie. To się przecie tak prosto kojarzy: chustka wiejskiej kobiety i artykuły spożywcze, sprzedawane przeważnie przez nasze chłopki w mieście. W wyobraźni mej utworzyłem tedy już sobie wieśniaczkę z koszykiem w ręce, sprzedającej ogórki, cebulę, jajka i t. p. wiktuały. Wieśniaczka ta była w mieszkaniu Hardta — to nie ulega żadnej wątpliwości. Zostawiła po sobie zbyt wiele śladów, o których właśnie mówiliśmy.

A teraz — na pytanie, czy to była rzeczywiście wieśniaczka, czy też nie — bardzo łatwo odpowiedzieć. Wieśniaczką tą była Giovanna Mascagni — owa włoszka, którą Hardt tak sprytnie ukrył.

(d. c. n.)



Bój złotego z dolarem.

—:o:—

Niezręczna polityka Banku Polskiego.

Finansiści angielscy upatrują przyczynę spadku złotego przedewszystkiem w ograniczeniach dewizowych.

Londyn, 31 lipca.

W londyńskich kołach finansowych żywo komentują spadek złotego, dla którego nie znajdują usprawiedliwienia.

Uważają ogólnie, że spadek spowodowała przesadna ostrożność Banku Polskiego, który odmawia nadawania telegraficznych przekazów na Nowy Jork i Londyn, a nawet czeki na te miasta wydaje w bardzo ograniczonych rozmiarach.

„Financial News" zajmuje się w artykule wstępnym spadkiem złotego i pisze m. in. „Jeżeli nie będzie żadnego z wymienionych powodów do niekorzystnego rozwoju wypadków, musimy Bankowi Polskiemu polecić prowadzenie śmielszej polityki dla zaspokojenia potrzeb walutowych banków i kupców. Równocześnie polecilibyśmy zniżenie stopy dyskontowej i ograniczenie kredytów mimo związanych z tem przejściowych trudności".

(Jak wynika z powyższej depeszy, poglądy, panujące w londyńskiej City pokrywają się w zupełności z wywodami, zawartymi w dzisiejszym artykule „II. Republiki" p. t. „Bój złotego z dolarem".

Przyczyn obecnej zniżki nie należy się wyłącznie dopatrywać w machinacjach zagranicy, ale przedewszystkiem skontrolować i skorygować lekkomyślną i niewłaściwą politykę walutową Banku Polskiego i rządu. — Red.).

Pseudo-pułkownik palestyński w Warszawie.

Rozdawał przechodniom na Placu Saskim medale, ordery i krzyże.

Jego błyszczący hełm, strojny mundur i wspaniałe ostrogi zrobiły furorę w stolicy

Warszawa, 31 lipca.

Do drzwi portjerni sztabu generalnego na placu Saskim, zadzwonił wczoraj w godz. popołudniowych — jakiś wojskowy armji obcej w strojnym, niewidzianym dotąd w Warszawie mundurze.

Na głowie oficera błyszczał piękny, niklowy hełm z wysoką czerwoną kitą.

Zielony, wcięty mundur ze złocistymi guzami — obwieszony był wstęgami, gwiazdami i orderami.

Białe spodnie wpuszczone były w buty z wielkiemi rycerskiemi ostrogami.

Przybysz dzierżył też w ręku tekę, szczelnie wypchaną papierami.

Wojskowy dzwonił dość długo. — Drzwi jednak pozostały zamknięte.

Wówczas „dostojnik" wyszedł na środek placu Saskiego i począł wzywać do siebie przechodniów.

Kilku ciekawych zgrupowało się wokół wspaniałego oficera.

Wówczas ten wydobył z teki garść orderów i jął dekorować osłupiałych przechodniów.

— W imieniu rządu palestyńskiego — nadaję panu krzyż kawalerski.

— Panu wielką gwiazdę za zasługi cywilne.

Po chwili kilku przechodniów dźwigało na piersiach metalowe odznaki.

Wieść o rozdającym ordery obcym dostojniku, szybko rozeszła się po mieście. Niebawem wokół niego zebrał się olbrzymi tłum.

Zbiegowiskiem zainteresował się tak że przechodzący patrol policyjny.

Przodownik podszedł do wojskowego.

— Kto pan jest i co pan tu robi? — spytał.

— A! Pan generał — jakże się cieszę — odrzekł wojskowy. Za wybitne zasługi w bitwach, dekoruję pana wielką gwiazdą.

Teraz dopiero wyszło na jaw, że pseudo-wojskowy jest umysłowo chorym.

Sprowadzono go do 12-go komisarjatu. Tam zatrzymany zeznał, że jest pułkownikiem armji palestyńskiej, nazywa się Mojsze Kwiros. Gdzie mieszka — nie wie.

Przesłano go do oddziału dla umysłowo cho[...] szpitala na Czystem.

Francja pragnie wzmocnić swe wpływy na Wschodzie.

W tym celu zamierza zwołać na jesieni konferencję państw bałkańskich i bałtyckich.

Londyn, 30 lipca.
Agencja Wschodnia.

„Daily Telegraph" donosi, że przed zabraniem Ligi narodów na jesieni, we Francji odbędzie się konferencja mniejszych państw z udziałem państw bałkańskich i bałtyckich. Francja zamierza wzmocnić swe wpływy celem rozszerzenia paktu bezpieczeństwa na wschód.

Paryż, 30 lipca.

W kołach ministerjalnych przewidują wyjazd Brianda wraz z Caillaux do Londynu, celem odbycia konferencji, na której omówione być mają kwestje polityczne i finansowe.

Termin wyjazdu obu ministrów nie jest jeszcze ustalony. Briand wyjedzie prawdopodobnie w drugiej połowie sierpnia, kiedy rokowania w sprawie długów międzysojuszniczych będą na ukończeniu.

Wykrętne stanowisko prasy niemieckiej.

Berlin, 30 lipca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Prasa niemiecka stara się odwrócić uwagę od akcji, podjętej przeciwko złotemu polskiemu, tłumacząc spadek kursu złotego, jako następstwo wewnętrznej polityki polskich władz skarbowych.

Między innymi „Germania" pisze: Zarządzenia Banku Polskiego, mające na celu stabilizację waluty, znowu chybiły celu. Z powodu pewnych zarządzeń polskie koła przemysłowe wywołały nacisk na kurs złotego, powodując jego obniżenie.

Prasa francuska przeciw manewrom niemieckich.

Paryż, 30 lipca.

„Echo de Paris" oświadcza, że manewr niemiecki, mający na celu obniżenie kursu złotego jest ordynarny.

Jest wszelkie prawdopodobieństwo, zdaniem dziennika, że usiłowania giełdy berlińskiej skończą się ostatecznie klęską najodważniejszych spekulantów niemieckich.

Niezwykłe samobójstwo starca.

Młotkiem wbił sobie scyzoryk w serce.

Ze Lwowa donoszą nam:

Eli Kune Kalisz, 66-letni starzec, zam przy ul. Śnieżnej 7, popełnił samobójstwo w sposób niezwykły. Wbił sobie mianowicie scyzoryk w okolicę serca, a nie mając dość sił dla dokończenia samobójstwa przez wypchanie scyzoryka wbił scyzoryk w serce 3-krotnem uderzeniem młotka. Denata w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala.

70-letni starzec odciął sobie nogę.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Zurych, 30 lipca.

W miejscowości górskiej Hochsavoyen, zdarzył się wczoraj wypadek, który wywołał wielkie wrażenie w całej Szwajcarji 70-letni starzec Chattel, od dłuższego czasu miał ranę na nodze. Rana ta goiła się bardzo ciężko, wobec czego postanowił on sobie uciąć nogę.

Postanowienie to wprowadził on też wczoraj w czyn. Usiadł na kamieniu przydrożnym i siekierą obciął sobie prawą nogę.

Padł on oczywiście zemdlony na ziemię. Desperata przewieziono do szpitala, gdzie nałożono mu niezwłocznie opatrunek.

B. Z.

Zgon Władysława Rabskiego.

Nocy ubiegłej zmarł w Warszawie poseł na sejm i czołowy publicysta „Kurjera Warszawskego", Władysław Rabski.

Zmarły od kilku dziesiątków lat pracował na niwie dziennikarsko - pilitycznej będąc rzecznikiem „silnej ręki" i stosowania najbezwzględniejszych środków w walce z lewicą i demokracją.

Poglądy te wygłaszał ś. p. Władysław Rabski w swych „Kartkach ulotnych" znanych z ciętej satyry i politycznej bezwzględności.

Ś. p. Rabski położył niespożyte zasługi na polu dziennikarstwa polskiego, któ re straciło w nim jednego z najzdolniejszych publicystów.

Śmierć tej wysoce charakterystycznej na tle naszych stosunków postaci okryła żałobą całą prawicę polską, której zmarły był wybitnym przywódcą.

Sprawa Muraszki.

Akt oskarżenia zarzuca mu zwykłe zabójstwo.

Z Wilna powrócił adw. Szurlej, gdzie bawił w sprawie obrony, którą będzie podejmował w imieniu Muraszki, zabójcy Bagińskiego i Wieczorkiewicza. w czasie procesu w nowogródzkim sądzie okręgowym w dniu 28-go sierpnia rb.

Adw. Szurlej ustalał wraz z oskarżonym listę świadków, która w pierwotnej redakcji uległa znacznemu przetrzebieniu, sąd bowiem odrzucił prośbę Muraszki o powołanie szeregu osób, mających zapewne ustalić **momenty polityczne procesu.**

Z usuniętych z listy świadków nazwisk widać, że sąd dąży do **wyeliminowania pierwiastka politycznego** zacieśniając w ten sposób granicę sprawy i ograniczając ją jedynie do faktu dokonanego zabójstwa.

Odrzucono takich świadków jak gen St. Haller, arcybiskup Ropp. gen. Gruber(naczelny prokurator wojskowy. posłowie: Stroński, Kozicki, Perl, pułk. Szulborski i inni.

Kwalifikacja czynu przestępnego z art. 543 k. k. świadczy o tem, że akt **oskarżenia zarzuca Muraszce zwykłe zabójstwo, a nie popełnienie zbrodni pod wpływem wzruszenia psychicznego.** Zaznaczyć należy, że obrona złożyła wniosek o dołączenie do procesu wszystkich akt sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Katastrofy kolejowe we wszystkich częściach świata.

Ranni i zabici.

Polska Agencja Telegraficzna.

Tours, 30 lipca.

Idący z Le Mens Pociąg wykoleił się w pobliżu Tours przyczem 3 osoby zostały zabite a 12 rannych.

Paryż, 30 lipca.
Polska Agencja Telegraficzna

Prasa donosi z Buenos Aires, że okolo miejscowości Bengrance (?) wykolei się pociąg i spadł z nasypu. Sześć osób zostało zabitych, 30 ciężko rannych.

Paryż, 30 lipca.

Według doniesień prasy z Tangeru na podstawie źródeł angielskich w czasie sirocca, których szalał z niesłychaną gwałtownością w okolicy Fezu, pociąg idący z Tazy wykoleił się. 10 osób zostało zabitych. 12 ciężko rannych.

Zajście w kopalni.

Londyn, 29 lipca.

Z hrabstwa Cammenthire w Walji sygnalizują o gwałtach, dokonanych przez tłum strejkujących w jednej z tamtejszych kopalń.

Demonstranci poczynili w kopalni znaczne spustoszenia przez zapalenie lontów i ładunków dynamitowych.

Do zagrożonych miejscowości wysłano wzmocnione oddziały policji.



Deutscher Fussball klub z Pragi

Charakterystyka drużyny i jej sukcesy.

Zasadniczą cechą drużyny D. F. C. jest gra fair w całem znaczeniu tego wyrazu. Jej gracze w przeważnej części rośli, fizycznie doskonale rozwinięci, na boisku wyglądają imponująco. Mimo to w grze zasadą ich jest nie stykanie się z graczami przeciwnika. Drużyna D. F. C. rozporządzając wszelkiemi dodatniemi walorami drużyny pierwszorzędnej, dzięki wykończeniu technicznemu, wspaniałej taktyce, polegającej na pokonywaniu przeciwnika, przeciwnym jego taktyce systemem, oraz przepięknej harmonijnej koronkowej kombinacji w polu aż do odległości pewnego strzału na bramkę zdobyła sobie na wszystkich boiskach Europy imię drużyny „eleganckiej".

Główną bronią drużyny D. F. C. jest jej niezrównana linja napadu, w której skład wchodzą: Calder (anglik), od 13 lat w barwach D. F. C. grający, Sedlaczek, Heidecker, Staffel, węgier, Bobor, którzy w razie potrzeby i na wszystkich innych linjach mogą być z powodzeniem wystawieni, to pierwszorzędni strzelcy, nie bawiący się pod bramką w bezużyteczną kombinację lecz grający produktywnie.

W linji pomocy, gra kapitan drużyny, Mahrer, Krompholz, Schillinger, Neugebauer i Patek, którzy prawie wszyscy na zmianę w pomocy i napadzie grywają pozwalają D. F. C. nawet przy t. zw. zdekompletowanym składzie bojowo, technicznie i taktycznie taką drużynę wystawić, że tego zdekompletowania nawet znający tych graczy widz, w pracy nie jest w stanie zauważyć.

Obrona D. F. C. w składzie: Kuchinka, kolos wzrostem i atletyczną budową ciała, wzbudzający postrach w przeciwniku, lecz grający nadzwyczaj fair; Weigelhoffer, Jymmy Ottaway, anglik od 5-ciu lat grający w drużynie D. F. C. Obrona ta jest murem przed własną bramką nie do przebycia.

Bramkarzy posiada D. F. C. dwuch, a to: Korein i Taussig. Pierwszy z nich to wypróbowany w niezliczonych walkach gracz, który nigdy nie zawodzi, drugi zaś z licznych rezerw klubu do I-ej drużyny awansowany, jest rzadkim wśród bramkarzy talentem, który kilku zaledwie występami potrafił sobie zdobyć ogólną sympatję i uznanie najwybredniejszej publiczności.

Wszyscy, wymienieni powyżej gracze, z wyjątkiem Staffla i Heideckera grali albo przed wojną jeszcze w reprezentacjach Czechosłowacji i niemieckiego Z. D. N. na Czechosłowację, zaś Kuchinka, Krompholz i Mahrer bronili honoru barw Czechosłowacji na VIII Olimpjadzie w Paryżu.

Nic też dziwnego, że D. F. C. z tak wyśmienitą drużyną prawie same tylko zwycięstwa nad najsilniejszymi przeciwnikami odnosił, zdobywając mistrzostwo Ligi niemieckiej ze stosunkiem bramek 59:7 na swoją korzyść.

Poniżej podajemy wyniki uzyskane przez D. F. C. między którymi figuruje kilka wspaniałych zwycięstw.

Do końca sezonu 1924 roku:

Hakoah Wiedeń 5:0
S. K. Slavia 5:1 i 3:1
Cechie Karlin 3:1
Slavoj Žižkov 3:0
S. K. Pardubice 6:1
Sportbrüder Prag 10:1 i 6:
Wiener S. C. 3:0 i 4:0
Wiener Amateure 1:1
First Vienna 1:1
Eimsbüttel - Hamburg 4:2
Preussen Burg 5:1
V. f. B. Leipzig 4:2
Phönix - Mannheim 4:0
Stuttgarter Kickers 5:0
Frankfurter Städteam 4:?
Viktorja Hamburg 5:0
Herta Berlin 9:2
S. S. V. Barmen 4:1
Holstein Kiel 1:0
M. T. K. Budapeszt 2:2 i 4:4
S. C. Crakovia 4:0 i 3:2
Sociedas S-Sebastian 3:1 i 11:1
Iberia Sagarossa 7:0
Viktorja - Magdeburg 4:0
Chemnitzer B. C. 5:1
Gymnastico F. C. Valeniva 3:1

W ROKU 1925

F. C. Barcelona 1:0
Düsseldorfer Städteamt 5:0
C. F. C. Vinohrady 6:0
S. K. Liben 4:1
A. C. Sparta Prag 2:1
Teplitzer F. K. O. 3:1 : 7:
Vasas Budapest 6:1
Nuselsky S. K. 4:0
Union Gelsenkirchen 8:1
Meteor VIII Prag 2:1
A. F. K. Vrsovice 5:2
D. F. K. Aussig 6:1
Union Žižkow 6:3
Moravska Slavia 7:2
Amateure Wiedeń 2:1

Fr. Romanek.

Piłka nożna w naddunajskiej stolicy.

Wspaniałe sukcesy reprezentacyjnej drużyny Austrji.

Pod przewodnictwem kapitana związkowego Meisla, powróciła drużyna Austrji z podróży, która się wbrew wskazówkom telegraficznym związku przecież cokolwiek przedłużyła — pisze wiedeński korespondent lwowskiego „Sportu".

Drużyna Austrji odniosła w ciągu swej podróży wielki sukces, rozegrała sześć razy zawody reprezentacyjne i sześć razy opuściła, jako zwycięzca, plac boju; stosunek bramek 25:7.

Biorąc pod uwagę przemęczenie z powodu podróży, obce boiska i otoczenie, sukces jest to niebywały. Meisl będzie się jednak musiał przed tutejszym związkiem usprawiedliwić, dlaczego samowolnie podróż przedłużył. Wiedeń jednak nie ma dzisiaj innego funkcjonarjusza, któryby się podjął tak dobrze prowadzić sprawy związkowe, jak to czyni Meisl. Cieszono się tutaj bardzo, dowiedziawszy się o klęsce węgrów w Sztokholmie i liczono się poważnie ze zwycięstwem Polski w Krakowie. Rozczarowanie też było wielkie.

O fakcie, że Polska nie była dotychczas w stanie strzelić węgrom ani jednej bramki w pięciu zawodach międzypaństwowych, zaczyna się już tutaj mówić ironicznie. Dobrą opinję, jaką sobie kluby polskie *już tu wyrobiły*, niweczy takie spotkanie reprezentacyjne.

W samym Wiedniu sport piłki nożnej prawie spoczywa, te zaś zawody, które się odbywają, zupełnie ogółu nie interesują. Punkt cieżkości przeniósł się obecnie na prowincję. I tak w Badenie rozegrano spotkanie międzymiastowe Baden-Wiedeń, które nadspodziewanie wygrał Baden 2:1; także i w Lustenau, w Voralbergu, amatorski team Wiednia (drugi garnitur) pobity został 3:1. Pokazuje się, że sport amatorski daleki jest jeszcze od poziomu drużyn profesjonalnych i amatorzy nie są w stanie wystawić równocześnie dwa teamy, nawet przeciw drużynom prowincjonalnym. — Drużyny pierwszej ligi odbywają dalekie podróże, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa. I tak Rapid na północy, Hakoah w Polsce, Amatorzy w Jugosławji, Simmering w krajach nadbałtyckich i t. d.

Zato wszystkie inne sporty korzystają ze sposobności i starają się ściągnąć widzów na swoje imprezy. Zawody międzypaństwowe w boksie między Austrją a Węgrami zakończyły się w niedzielę pewnem zwycięstwem Austrji 8:6. Z wielkiem zainteresowaniem oczekujemy lekko-atletycznych zawodów międzypaństwowych pięciu państw: Austrji, Jugosławji, Niemiec, Czech i Węgier; odbędą się one z okazji 25-letniego jubileuszu tutejszego związku na przyszły tydzień.

W. A. F. były mistrz austrjacki, obecnie grający w drugiej profes. lidze, ponownie przechodzi ciężkie przesilenie finansowe i pertraktuje z kilkoma klubami w sprawie ewentualnej fuzji. Obecnie powoli dowiaduje się publiczność o dokonanych przeprowadzkach graczy. Obaj bracia Konradzi, najlepsi technicy Wiednia, po jednym sezonie opuścili Viennę i podpisali kontrakt dla Amatorów. Horvath z Blue Star (Berno), przeszedł do tutejszej Herthy. Drużyna berneńska rozpada się, gdyż jej wyśmienity napastnik Zsigmondy przeszedł do praskiego D. F. C.

Wydział gier i dyscypliny dla tutejszych drużyn profesjonalnych, zesuspendował znanego środkowego pomocnika Hakoahu, Gutmana, za obrazę sędziego na jeden miesiąc, od dnia powrotu Hakoahu ze swej podróży.



Ottavio Bottechia cyklista włoski światowej sławy, zdobywca „Tour de France".

Wiadomości krajowe.

MIĘDZYNARODOWE MECZE PIŁKARSKIE W SIERPNIU.

W miesiącu sierpniu odbędzie się szereg spotkań piłkarskich i tak: dnia 9 sierpnia spotkają się reprezentacje Finlandji i Łotwy w Helsingforsie; 23-go sierpnia Norwegja — Szwecja w Oslo; 30 sierpnia Finlandja — Polska w Helsingforsie.

PRAGA — KRAKOW.

Kraków, 30 lipca.

W sobotę dnia 1 sierpnia odbędą się tutaj międzynarodowe zawody z Praga, na które ustalony został następujący skład: Szumiec (Grac.), Kaczor (Wisła), Gintel (Crac.), Seichter (Wawel), Chróścicki (Grac.), Zastawniak (Crac.), Adamek (Wisła), Krumcholz (Jutrzenka), Kałuża, Ciszewski, Szperling (wszyscy z Cracovii). Czesi występują w poniższej obsadzie: Klaniska (Slavia), Heuer (V. Ž.), Zenisek (Vrsov.), Kolenaty (Sparta), Carvan (V. Ž.), Cerveny (Sparta), Vimmer (Vrsov.), Severin (V. Ž.), Bejbl (Vrsov.), Capók (Slavia), Bores (Vrsov.).

PIŁKA WODNA WE LWOWIE.

Lwów, 30 lipca.

Rozegrane tutaj dwa mecze piłki wodnej z następującymi wynikami: A. Z.S. — Pogoń 6:1, Czarni — Hasmonea 4:0.

WYJAZD POLSKICH KOLARZY DO AMSTERDAMU.

Warszawa, 30 lipca.

Na zawody o mistrzostwo świata, które odbędą się 15 i 16 sierpnia w Amsterdamie wyjeżdża z ramienia P.Z.T.K. czterech zawodników (Szymczyk, Łazarski, Podgórski, Lange M.). Wyjazd nastąpi prawdopodobnie dnia 4 sierpnia.

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA.
(odchodzące):

1,30 — pociąg miejscowy do Koluszek połączenie z Krakowem, Warszawą i Skarżyskiem.
7,25 — pośpieszny do Warszawy bezpośredni.
9,20 — osobowy miejscowy do Koluszek.
13,20 — do Koluszek połączenie z Warszawą.
14,30 — do Koluszek połączenie ze Skrżyskiem, Sosnowcem i Warszawą.
16,25 do Koluszek, połączenie ze Sosnowcem i Krakowem.
19,00 — do Koluszek połączenie ze Sosnowcem, Warszawą i Skarżyskiem.
19,30 — bezpośredni do Tomaszowa i Skarżyska.
20,00 — do Koluszek połączenie z Piotrkowem i Warszawą.
23,00 — do Koluszek połączenie z Krakowem i Warszawą.
10,50 — miejscowy do Koluszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA.
(przychodzące):

4,45 — z Koluszek — Kraków — Sosnowiec — Skarżysko.
7,30 z Koluszek — Sosnowiec.
8,25 — z Koluszek — Piotrków.
10,20 — ze Skarżyska — Warszawy.
12,50 — z Koluszek.
13,30 — bezpośredni z Tomaszowa.
15,50 z Sosnowca i Skarżyska.
17,00 z Warszawy.
21,15 pośpieszny z Warszawy (bezpośredni).
22,25 z Koluszek (połączenie z Piotrkowem).
22,50 miejscowy z Koluszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - KALISKA.
(odchodzące):

7,50 do Koluszek połączenie Sosnowiec — Kraków i Skarżysko.
8,25 bezpośredni do Tomaszowa, Skarżyska, Tarnobrzega.
15,00 bezpośredni Tomaszów, Skarżysko, Tarnobrzeg do Lwowa.
20,30 miejscowy do Warszawy.
18,40 do Warszawy.
20,10 do Łowicza, bezpośrednie wagony na Gdańska.
7,40 Łódź, Ostrów połączenie z Poznaniem i Zbąszynem.
19,40 do Ostrowa.

ŁÓDŹ - KALISKA.
(tranzytowe):
ŁÓDŹ - KALISKA.

5,33 do Warszawy z Poznania.
6,55 „koalicyjny" do Warszawy z Paryża.
13,52 do Warszawy z Poznania.
12,44 do Poznania i Zbąszyna.
23,06 do Poznania i Zbąszyna.
23,57 „koalicyjny" do Paryża.
1,59 Leszno — Poznań.

(przychodzące):

6,40 z Krakowa bezpośredni.
10,12 ze Lwowa bezpośredni.
18,55 z Koluszek, Warszawy, Krakowa.
20,45 z Tarnobrzega bezpośredni.
9,45 miejscowy z Łowicza (bezpośrednie wagony z Gdańska).
10,22 miejscowy z Warszawy.
16,45 z Warszawy.
9,10 z Ostrowia.
18,30 z Ostrowia połączenie ze Zbąszynem i Lesznem.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE [illegible] za wiersz milimetrowy [illegible] NEKROLOGI NADESŁANE [illegible] za wiersz milimetrowy [illegible] Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. [illegible] termin druk ogłoszeń administr nie odpowiada [illegible] 60 [illegible]

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — —
Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia:, Piotrkowska 15 Redaktor odp. Józef Burman